CENA 50 GR.

# BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

R. III. WARSZAWA, 21 PAŹDZIERNIKA 1934. Nr. 42 (77).



# „Łuhy" jako eksperyment polskiej polityki konstruktywnej na Rusi Czerwonej

Przed dwoma miesiącami odbył się we Lwowie duży popis ukraińskiej organizacji sportowej i wychowania fizycznego „Łuhy", połączony z poświęceniem własnego ogrodu i boiska, doprowadzonego do użyteczności olbrzymim wysiłkiem pracy fizycznej i ofiarnością pieniężną samych członków tej organizacji. Uroczystość odbyła się przy udziale oficjalnych przedstawicieli Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, prasa zaś ukraińska częściowo imprezę reklamowała i następnie pochwaliła, („Diło"), częściowo przemilczała („Nowyj Czas" i in.). Część społeczeństwa ukraińskiego niewątpliwie nadal pozostała wobec „Łuhów" wrogo nastrojona, — lecz część ta wciąż maleje i bez porównania mniejsza jest obecnie, niż była — powiedzmy — rok temu. Gdy bowiem rok temu popis „Łuhów", urządzony na boisku polskiego T-wa zabaw ruchomych (na skutek odmowy wynajęcia boiska przez „Sokół" ukraiński), był dla „Łuhów" niejako próbą ogniową, probierzem ich wytrzymałości organizacyjnej wobec naganki, prowadzonej przeciw nim odrazu z kilku stron ukraińskich i polskich, i gdy wówczas — jak mówiono — niezupełnie gładko poszło „Łuhom" przy uzyskaniu jednego księdza do mszy polowej, — to obecnie mszę polową odprawiał ks. biskup dr. Buczko, który wygłosił też podniosłe kazanie z szeregiem pochwał pod adresem organizacji. „Łuhy" — to nie jest też zwykła sobie organizacja sportowa, podlegająca ocenie fachowej wzgl. zwykłej klasyfikacji, stosowanej do wszelkich organizacyj ukraińskich przez władze administracyjne. „Łuhy", to cały problem, który w roku 1932 wyłonił się przed społeczeństwem ukraińskiem, a który w zupełnie innej płaszczyźnie istnieje obecnie przed polską polityką narodowością: jako pewien eksperyment normowania stosunku państwa do tych organizacyj ukraińskich, których sens i konkretne zadania stoją zarówno w interesie duchowego i fizycznego zdrowia narodu ukraińskiego, jako też w interesie Państwa Polskiego, potrzebującego obywateli duchowo i fizycznie zdrowych.

Czem że więc są „Łuhy" i na czem ich problem polega?

* * *

Początki organizacyjne „Łuhów" sięgają roku 1900, gdy we wsi Zawale powiatu śniatyńskiego powstało nierwsze gniazdo ukraińskich organizacyj wychowania fizycznego — „Sicz". W ciągu 14 przedwojennych lat w Galicji Wschodniej liczono już 916 „Siczy" i ok. 350 na Bukowinie. W r. 1912 na zjeździe delegatów siczowych utworzono krajową organizację pod nazwą Ukrainśkyj Siczowyj Sojuz, na czele której stanęła Generalna Starszyzna, której podporządkowane były „Sicze" powiatowe. Przegląd sił i sprawności organizacji tej odbył się 28 czerwca 1914 r. we Lwowie w manifestacyjnym pochodzie przez miasto i popisie na boisku ukraińskiego „Sokoła" urządzonym przez wszystkie organizacje i stowarzyszenia ukraińskie z okazji 100-letniej rocznicy urodzin Szewczenki. Organizacja Siczowa liczyła wówczas ok. 50.000 członków.

Austrjackie władze państwowe nie czyniły jej żadnych trudności, wspomniana manifestacja odbyła się również w obecności krajowej administracji państwowej (polskiej). Austrja, licząc się już od początku wieku XX z możliwością wojny rosyjskiej, budowała m. in. na antyrosyjskich nastrojach Ukraińców galicyjskich i nie zawiodła się też na nich: w roku 1914, natychmiast po wybuchu wojny (telegram o zabiciu Franciszka Ferdynanda odczytano właśnie podczas wspomnianego popisu „Siczy" i „Sokołów") zgłaszają się sami Ukraińcy do szeregów walki po stronie austrjackiej, a legjon Ukraińskich Strzelców Siczowych, sprowadzony do nikłych rozmiarów już przez samych Austrjaków, dochował Austrji wierności do chwili ostatniej i był pierwszorzędnym elementem bojowym.

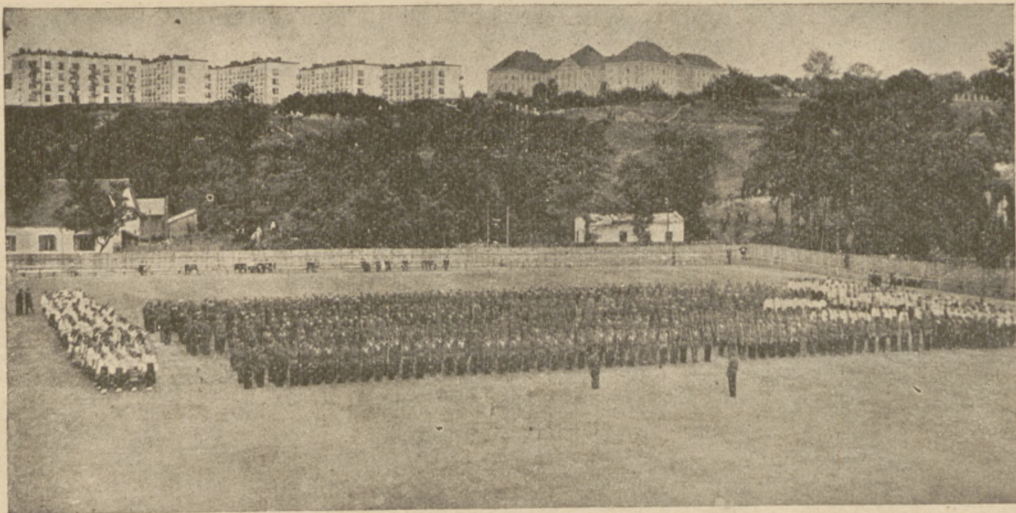
Po wojnie jako pierwsza poczęła swą działalność reaktywować lwowska „Sicz" powiatowa. Wśród

zmienionych stosunków nazwa ta jednak stała się nieodpowiednią i władze zakazały jej używać, zatwierdzając natomiast zmieniony statut organizacji „Łuh“. W r. 1925 nowa ta organizacja urządza swój pierwszy popis publiczny z udziałem 800 czł. W rok później organizacja liczyła już ok. 600 gniazd w kraju. Wówczas też organizacja ta przeżywa poważny kryzys ideologiczny: stronnictwo socjalistów-radykałów, mając w „Łuhach“ (dawniej „Siszach“) licznych swych członków, stara się zupełnie sobie organizację tę podporządkować. Twórca i przywódca „Łuhów“, przedwojenny działacz „Siczy“, a w czasach rewolucji rosyjsko-ukraińskiej pułkownik kijowskich Strzelców Siczowych, dr. Roman Daszkiewicz (obecnie adwokat), sam członek stronnictwa radykalnego, przeciwstawiał się usiłowaniom swych współpartyjników, sam wystąpił ze stronnictwa i konsekwentnie przeprowadził „odpolitykowanie“ Łuhowej organizacji.

Szczytem rozwoju „Łuhów“ był popis 15 czerwca 1930 r., wówczas też istniało w kraju ok. 800 czynnych „Łuhów“ na blisko 1200 istniejących na papierze. Wypadki jednak w jesieni r. 1930 odbiły się również kiej, która w decyzji władz legalizowania „Łuhów“ na nowych podstawach dopatrywała się Bóg wie jakiego „ustępstwa“ względem Ukraińców i niebezpieczeństwa bodaj że tworzenia rękami polskiemi armji ukraińskiej przeciw Polsce!

Życie dowiodło absurdu twierdzeń jednych i drugich, dowiodło też mądrości władz, zezwalających na istnienie i rozwój oddzielnej tego rodzaju organizacji ukraińskiej wychowania fizycznego, przy zupełnej i niekrępowanej jej autonomji, opartej raczej na zaufaniu do przywódców ukraińskich, a nie pozbawionych zmysłu dla rzeczywistości dziejowej.

UNDO, jako najliczniejsze stronnictwo ukraińskie, było spoczątku niezdecydowane. Ograniczyło się do potępienia samoczynnego kroku kierownictwa „Łuhów“, wypowiedziało się jednak przeciw kampanji przeciwko nim, zalecając cierpliwość w oczekiwaniu praktycznych wyników ich pracy. Praktyczne wyniki są takie, że „Łuhy“ stały się przytuliskiem wszystkich młodych aktywnych patrjotycznych elementów ukraińskich, które odwracają się — od OUN. W ten sposób w „Łuhach“ zebrał się element



*Dr. Roman Daszkiewicz przed frontem „Łuhów" Lwowa i wsi podmiejskich, na popisie w dniu 26.VIII.1934 r.*

i na tej organizacji. „Łuhy“ były zamykane przez władze, za działalność niezawsze zgodną ze statutem. wreszcie kierownictwu „Łuhów“, po szeregu rozmów informacyjnych, podniesiono dylemat: albo istnienie w ramach nowego statutu, podporządkowującego „Łuhy“ kontroli Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, jako jedynie kompetentnego czynnika do decydowania o istnieniu wzg. zamknięciu całej organizacji i poszczególnych gniazd, — albo też narażenie się na dalsze konsekwencje praktycznie istniejącego stanu rzeczy. PUWF miał otrzymać do zatwierdzenia regulamin i prawo kontroli, zresztą pozostawiono „Łuhom“ najszerszą autonomję, język ukraiński, hymn i t. d., nie dając odczuć przykrości podporządkowania tej organizacji „obcej komendzie“.

Rozsądne kierownictwo „Łuhów“ odsądzano od czci i wiary, czyniono z nich sprzedawczyków, którzy „dobrowolnie zrezygnowali z praw samodzielności“, a ukraińska prasa popularna, radykalno-socjalistyczna i nacjonalistyczna, prześcigała się w demagogji na temat „złamania frontu“ przez „Łuhy“. Do chóru tego dołączył się odmienny głos polskiej prasy endecprawdziwie konstruktywny, wpływający niezwykle dodatnio na poziom moralny i fizyczny wsi i przedmieść ukraińskich. Energja kierowników tej organizacji i zdrowy instynkt mas przezwyciężył demagogiczną nagankę, przekonał do siebie niezdecydowanych i liczyć się kazał ze sobą, jako czynnikiem niewątpliwie dla sprawy ukraińskiej dodatnim, nawet zaciekłym przeciwnikom.

*

Wynika pytanie: o ile dane swobody rozwoju „Łuhom“ w niczem nie zaszkodziło Państwu a zbawiennie przyczyniło się do normalizacji stosunków polsko-ukraińskich na jednym odcinku, to czy nie należałoby uczynić to również na innych odcinkach? Czy nie należałoby np. usłuchać głosu poważnych jednostek ukraińskich, twierdzacych, że reaktywowanie skautingu ukraińskiego — „Płastu“ — na zasadach szerokiej autonomji, z pozostawieniem języka ukraińskiego w całem życiu organizacji i nienaruszenia treści ideowej, z poddaniem jedynie kontroli, by treść owa nie godziła w interesy Państwa, — przyczyniłoby się walnie do sanacji stosunków młodzie-

żowych, tak samo jak niewątpliwie rozwiązanie „Płastu", formalnie choćby nawet racjonalne, przyczyniło się do pogorszenia tych stosunków, do zasilenia szeregów O. U. N., otworzenia dostępu do szkół dla konspiracji nielegalnej, absorbującej obecnie fantazję i temperament dziecięco-młodzieńczy, nie mający wentylu. I czy nie należałoby pójść jeszcze dalej i wysnuć z pięknej nauki polityki wobec „Łuhów" wniosek dla ogólnej polityki polsko-ukraińskiej: pozostawienie szerokich możliwości rozwoju wszystkich sił k o n s t r u k t y w n y c h, posiadających dane ku wytworzeniu wysokich wartości kulturalnych, gospodarczych i społecznych, wartości, które w sumie przecież będą własnością obywateli polskich — i całego Państwa... Ale aby to nastąpiło, powiedzmy sobie szczerze, potrzebna jest przedewszystkiem dobra wola zarówno z jednej jak i z drugiej strony.



*„Łuh" ze starszyzną i zaproszonymi gośćmi słucha Mszy Św. polowej.*

Oto problem „Łuhów" — sam w sobie, jako taki, rozwiązany, lecz otwierający duże perspektywy przed polską myślą polityczną jak i wobec odpowiedzialnych działaczy ukraińskich.

H. I. Łubieński

# Chełmszczyzna a Kościół Grecko-Katolicki w Galicji *)

„Bez galicyjskich księży i świeckich emigrantów, w liczbie 500 osób, Rosja nie byłaby w stanie „oprawosławić i zruszczyć" Chełmszczyzny" [1]).

Takie wyznanie zawiera pamiętnik jednego z księży apostatów ogłoszony po jego śmierci. Ksiądz ten odegrał czynną rolę w „nawracaniu" unitów. Wyznanie to niestety jest prawdziwe. Niema dziś historyka, któryby mógł zaprzeczyć dużej roli członków Kościoła Grecko-Katolickiego w Galicji w zniszczeniu ostatniej placówki Unji na terenie prawosławnego imperjum. Cóż to za dziwaczny paradoks w historji Kościoła Katolickiego! Unici i duchowni uniccy wspólnie z rosyjskiemi czarnosecincami zadają śmiertelny cios własnemu Kościołowi. Mimowoli myśl szuka rozwiązania zagadki tego strasznego paradoksu. Szuka odpowiedzi na to tragiczne dla każdego katolika pytanie, jak to się stać mogło i dlaczego się tak stało? W literaturze wyznaniowej polskiej i ukraińskiej zagadnienie stosunku unickiej cerkwi galicyjskiej (zwanej od czasów austrjackich Kościołem Grecko-Katolickim) do cerkwi chełmskiej w latach prześladowań nie jest dotychczas wyjaśnione dostatecznie. Natomiast z wielu stron zostało zaciemnione. A jednak trzeba sobie powiedzieć, że bez analizy tego zagadnienia nie można zrozumieć, ani ducha Kościoła Grecko-Katolickiego, ani najgłębszych prądów nurtujących w nim do dziś dnia. Dlatego zagadnienie stosunku do Chełmszczyzny jest ciągle aktualne, a nigdy dotychczas nie było wyczerpująco objektywnie i syntetycznie oświetlone.

Ustalmy więc najpierw pewne tezy, które następnie postaram się rozwinąć i udowodnić:

*Pierwsza teza* brzmi: do roku 1848 do początków rozwoju narodowego ruchu ukraińskiego w Galicji nie było poważniejszych różnic pomiędzy sąsiadującemi ze sobą przez granicę cerkwią chełmską i cerkwią galicyjską. Były tylko różnice stopnia. Cerkiew na Chełmszczyźnie można było uważać za zupełnie spolszczoną, cerkiew w Galicji tylko częściowo.

*Druga teza:* w drugiej połowie XIX stulecia następuje zasadnicza rozbieżność w ewolucji każdej z tych cerkwi. Cerkiew Sto-Jurska traci charakter polski, stając się czysto ruską i podstawą odrodzenia narodowego Rusinów. Rozbieżność ta staje się tak głęboka, że przemienia się w konflikt. Konflikt powyższy przybiera trzy formy: 1) aktywnego zaangażowania się poważnej liczby emigrantów duchownych galicyjskich i działaczy świeckich głównie nauczycieli po stronie prawosławia przeciwko Unji, 2) zupełnej pasywności całego Kościoła Grecko-Katolickiego w Galicji wobec prześladowań rosyjskich, 3) wrogiego ustosunkowania się duchowieństwa grecko-katolickiego i społeczeństwa ruskiego do wygnanych z Chełmszczyzny przez rząd rosyjski męczenników księży unickich.

Wreszcie *teza trzecia:* cerkiew unicka w Galicji zmienia swój stosunek do Unji chełmskiej, ustosunkowując się po-

*) Zamieszczając niniejszy artykuł pióra znanego badacza problemów religijnych Wschodu Europy, Redakcja podkreśla ciekawy materjał informacyjny w nim zawarty, pozostawiając sobie czas do ew. własnego wypowiedzenia się na temat Unji, obrządku wschodniego i t. p.

[1]) „Nywa". Rocznik 1917, strona 12. Lwów.

zytywnie do jej odbudowy po wydaniu edyktu tolerancyjnego w roku 1905, gdy ludność poczyna przechodzić na obrządek łaciński i po zadeklarowaniu przynależności Chełmszczyzny do etnograficznego obszaru ukraińskiego przez ukraiński ruch nacjonalistyczny.

Zacznijmy od tezy pierwszej. Chociaż po roku 1772, po pierwszym rozbiorze Polski, chełmska djecezja unicka znalazła się w innych warunkach egzystencji, niż djecezje lwowska i przemyska, które dostały się pod panowanie austrjackie, to jednak, przez okres kilku pierwszych dziesiątków lat było między niemi więcej podobieństw niż różnic. Podobieństwa te opierały się na procesie polonizacji i latynizacji, które nieustannie posuwały się naprzód. Rządy austrjackie nie mogły odrazu w Galicji zmienić kierunku tych procesów dziejowych opartych na tradycji, na ustalonych pojęciach i zwyczajach stanowiących niejako część psychiki społeczeństwa. Wprawdzie reformy Józefa II zmieniły poważnie sytuację duchowieństwa ruskiego, szczególnie materjalną, ale system i duch józefiński objęły i przeniknęły najpierw wyższe sfery kościelne ruskie, przesiąkając z biegiem lat w ogół duchowieństwa. Początkowo zatem Kościół ruski w Galicji i na Chełmszczyźnie przedstawiał ten sam obraz co za czasów dawnej Rzeczypospolitej. Był to przedewszystkiem kościół „chłopski" a więc w ówczesnych pojęciach socjalnych „gorszy" od łacińskiego i w stosunku do łacińskiego upośledzony moralnie i materjalnie. Kler ruski, biedny, odznaczał się niskim poziomem moralnym i prymitywnym wykształceniem. Żenił się z chłopkami i żył na stopie chłopskiej. Poziom życia religijnego ogółu wiernych był bardzo niski, rozeznanie między prawosławiem a unją wśród ludu prawie, że nie egzystowało a wśród duchowieństwa, jak to pisał ks. Kalinka, ani nie było zupełnie jasne, ani utrwalone. W warunkach w jakich żył ówczesny kościół ruski drogą dla duchowieństwa ruskiego do zdobycia wyższej pozycji społecznej stania się członkiem duchowym sfery oświeconej i kulturalnej była polonizacja. Kto mówił po polsku, ten różnił się od szarego ruskiego tłumu chłopskiego, ten rozmawiał językiem ludzi kulturalnych, wykształconych, dobrze urodzonych, językiem „panów" i uprawniało go to do spoglądania z pewną wyższością, na ruskie otoczenie. Nie ulega również wątpliwości, że wśród duchowieństwa ruskiego istniały prądy asymilowania się obrządkowego z kościołem łacińskim. W duchu bowiem niejeden paroch ruski przyznawał wyższość temu kościołowi. Wydawać mu się musiał pod niejednym względnem ideałem, któremu cerkiew powinna dorównać. Błędem byłoby, mojem zdaniem, sądzić, że przyswajanie sobie przez cerkiew praktyk i zwyczajów łacińskich było wyłącznie rezultatem sąsiedztwa. Naśladownictwo było niewątpliwie wynikiem wewnętrznego uznania wyższości obrz. łacin. i stąd rodziła się potrzeba naśladownictwa. Im więcej cerkiew latynizowała się tembardziej zbliżała się do kościoła łacińskiego, który był potęgą w społeczeństwie. Przebywanie w towarzystwie duchownych łacińskich na odpustach czy przy innych okazjach, współżyjących blisko ze szlachtą, bardziej wykształconych, zamożniejszych, wydawało się niejednemu biednemu parochowi awansem towarzyskim, pewnym honorem, w którym smakował, nadawało pewną rangę socjalną. Były też oczywiście prądy oparte na konserwatyźmie obrządkowym i różnych odrębności ruskich, antagonistyczne w stosunku do obrządku łacińskiego i opierające się na niechęci do Polaków. Te reprezentował przedewszystkiem wyższy kler. Lecz w okresie, który nas interesuje, 1772 — 1848 prądy konserwatywne były na terenie Galicji słabsze niż „postępowe". Bardzo ciekawą i przekonywującą ilustracją tego okresu są opisowe uwagi z pod pióra jednego z księży ruskich: „W każdem domu księdza mówiła rodzina wyłącznie po polsku, tylko jeszcze z chłopami po rusku, a kazania już księża mówili wyłącznie po polsku. Mój dziad umarł w roku 1847. Za trzydzieści trzy lata kapłaństwa ani jednego ruskiego kazania nie wygłosił. List do syna pisał po polsku „Kochany Synu, Wielebny Księże Łukaszu". Czysta sprawiedliwa to była dusza, ale łacinizmem przeniknięta. Mój zmarły ojciec... coroku bywał w kościele gołogórskim jako „kochany sąsiad" mówił kazania w komży, w birecie i t. d. Do roku 1848 każda śpiewana msza w niedziele i święta odbywała się z wystawieniem i suplikacją, wszyscy księża mówili kazania po polsku chociaż naród ten język jeszcze mniej rozumiał niż dzisiaj" [2]). Cóż wynikało z tego stanu w jakim znajdował się obrządek grecki do roku 1848, zapytuje się w konkluzji ten sam autor i opowiada: „gdyby ten stan trwał jeszcze jakieś dwadzieścia lat, zlatynizowalibyśmy się tak samo jak na Chełmszczyźnie". „W Galicji księża byli już jedną nogą na Chełmszczyźnie". Klerycy jeszcze w latach czterdziestych ubiegłego stulecia mówili między sobą tylko po polsku, a do swego obrządku i cerkiewno-słowiańskiej mowy odnosili się z lekceważeniem a nieraz i wrogo" [3]). Najgorzej wypadały egzaminy właśnie z liturgji wschodniej i języka ruskiego. Pokazało się nawet, że synowie parochów również nie znają alfabetu ruskiego, wskutek czego konsystorz dał specjalną naganę parochom ojcom, a pozatem zapowiedział w roku 1840, że nie będą przyjmowani do seminarjum ci, qui mala classe e ritibus notati. Przy egzaminach pomimo obostrzeń stwierdzono, że nietylko wielu kleryków nie umiało czytać, ani przeżegnać się według ruskiego obrządku, ale nawet „Otcze Naszu" in lingua patria nie znali. Konsystorze w tym czasie korespondowały wyłącznie w języku łacińskim i niemieckim, nigdy w ruskim. To spolonizowanie niższego duchowieństwa ruskiego odbiło się w stanowsku jakie ono zajęło wobec powstania w roku 1830 i wobec polskich konspiracji niepodległościowych w Galicji w latach 1831 — 48.

Pewna część duchowieństwa wyraźnie sympatyzowała z powstaniem, większość zaś zachowywała neutralność, jedna część tylko uległa wpływom agitacji rosyjskiej prowadzonej ze Lwowa przez agenta rządu rosyjskiego płk. Breindla. Konspiracje polskie znajdowały oparcie na plebanjach a szczególnie zagnieździły się w seminarjum lwowskiem. Był okres, że nawet sam prefekt seminarjum należał do niej. Nastrój kleryków najlepiej przedstawia Studyński pisząc: „Za polski narodowy ideał chciał niejeden z kleryków cierpieć. Wydalano ich z seminarjum, więziono, oddawano przymusowo do wojska, zasądzano na kary więzienia, albo i śmierci. Ciężkie kary przytłumiały może na jakiś czas zapał kleryków dla polskiej sprawy, ale go nie zabiły. Dowodem tego był rok 1848 kiedy klerycy lwowskiego duchownego seminarjum przejęli się polskiemi ideami, włożyli na głowę rogatywki, przypięli do piersi polskie kokardy, a niektórzy z nich stanęli na barykadach miasta Lwowa [4]).

Nie dopuściliśmy się przeto przesady nazywając Kościół Grecko-Katolicki w pierwszej połowie XIX wieku polsko-ruskim. W tym okresie życie jego płynęło dawnym rozpędem podobnym torem co na Chełmszczyźnie w skrzyżowaniu tych samych jeszcze prądów ideowych i kulturalnych. Lecz rzecz ulega zasadniczej odmianie w połowie XIX stulecia. Powiew wiosny narodów obudził również i narodowy ruch ruski. Rola jaka przypadła w nim duchowieństwu była, jak wiemy, dominująca. Narodowy ruch ruski był zwycięstwem tej części duchowieństwa, która reprezentowała w cerkwi konserwatyzm „czystego" obrządku (prawosławnego) dawnych zwyczajów, praktyk i odrębności ruskich. Polityka austrjacka

[2]) „Duszpastyr", 1913, str. 283. Lwów.

[3]) „Lwowska Duchowna Seminarja w czasach Markjana Szaszkiewicza (1829 — 43)". Lwów, 1916, dr. K. Studyński. Str. 134.

[4]) „Lwowska Duchowna Seminarja w czasach Markjana Szaszkiewicza (1829 — 43)". Lwiw 1916, dr. K. Studyński, str. 131.

pośrednio przyczyniała się do tego zwycięstwa. Zwalczając wpływy polskie, pogłębiając antagonizm między obrządkiem łacińskim i greckim uprzywilejowując ten ostatni osłabiała temsamem prąd latynizacji. Dążeniem polityki austrjackiej było podnieść prestiż cerkwi w społeczeństwie galicyjskiem tak wysoko, aby dorównał prestiżowi Kościoła łacińskiego. Potwierdza to naprzykład ten charakterystyczny zakaz Marji Teresy nazywania księży ruskich popami i polecenie dopuszczania synów parochów do urzędów. Oczywiście rozporządzenia te osłabiały prądy które starały się może nieraz nieświadomie upadabniać cerkiew do Kościoła łacińskiego. W ten sposób wpływy polskie w sferach kościelnych ruskich poczęły powoli zanikać. Wzrastający zaś antagonizm polsko-ruski po 1848 znalazł w dziedzinie kościelnej specjalny wyraz tak zwanej „borot'bie obrzędowiej", która trwała przez cztery lata, od roku 1860 do 1864, wnosząc niezwykły zamęt w wewnętrzne stosunki cerkwi, zaprzątając umysły całego społeczeństwa ruskiego, nawet młodzieży, i wywołując interwencję władz austrjackich. Czem była ta słynna w dziejach kościoła ruskiego borot'ba? Była oczyszczaniem na wielką skalę obrządku z „innowacji" łacińskich. Zwolennicy czystego obrządku ruskiego wystąpili z żądaniem reformy obrządku w trzydziestu kilku punktach. Żądali więc naprzykład usunięcia dzwonków, noszenia brody i długich włosów, długich rias, większej ilości ikonostasów w cerkwiach, zniesienia suplikacji, zakazu odprawiania kilku mszy równocześnie i t. d. Coprawda program ich nie został nigdy jasno sformułowany, a główny przywódca ruchu ksiądz Naumowicz, późniejszy apostata do prawosławia, niebardzo sam wiedział czego chciał. Jednak u dna tego całego ruchu leżała namiętna nienawiść do Polaków, która dawała mu ogromną dynamikę, a w usuwaniu tak zwanych „naleciałości" łacińskich dopatrywano się objawów patrjotyzmu ruskiego, a w reformatorach obrządku — wielkich patrjotów. Władze kościelne nie umiały opanować tego ruchu, a metropolita Jachimowicz, w obawie o swoją popularność, nie przeciwstawiał mu się stanowczo. Jakiż jednak był wynik tej walki obrządkowej? Bardzo ciekawy. Mianowicie grupa rusofilska inspirując go od początku zużyła go w swoim interesie podkopując unję a wzmacniając wpływy prawosławia. „Obrządkowa borot'ba miała niewątpliwie jeden skutek: podkopała definitywnie powagę unji wśród galicyjskiego duchowieństwa. Nibyto broniąc powagi unji (wobec latynizmu nasz dod.) zadawała jej raz poraz ciężkie ciosy. I tak dowodzono, że unja sprzyja spolszczeniu, że przyszłość jej zachwiana. Z drugiej strony wskazywała na siłę i żywotność wschodniego obrządku „prawosławnego", przezco bezkrytyczne społeczeństwo zbliżano coraz więcej do rosyjskiego prawosławia. Stąd zaś rodziła się jedna myśl przewodnia: zbliżenie do Rzymu to zguba dla ruskiej cerkwi i narodowości; a jedynie zbawienie dla niej w rosyjskiem prawosławiu. Ta myśl, chociaż otwarcie niewyznawana, zakorzeniła się dzięki walce obrządkowej w części ówczesnego duchowieństwa Galicji. Bez tej walki byłyby niemożliwe wypadki, które dzięki Galicjanom (niewyłącznie ale w znacznej części) odegrały się niebawem na Chełmszczyźnie i jakie rozgrywały się z powołaniem na galicyjską obrządkowość" [8]). Ten sam pogląd potwierdza drugi ukraiński pisarz prof. K. Studyński w książce „Zza kulisów schizmatyckiej propagandy" (Kraków 1899). Twierdzi on, że kampanja obrządkowa w Galicji stworzyła odpowiedni nastrój dla sprawy chełmskiej. Rusofilskie „Słowo" wychodzące w Galicji, wykazywało, że na Chełmszczyźnie chodzi o to samo o co w Galicji rozgrywała się walka, mianowicie o ratowanie unji przed latynizacją i spolszczeniem. Ten ratunek zaś mógł przyjść tylko ze strony rządu rosyjskiego. Odpowiadało to bardzo antypolskim uczuciom Rusinów galicyjskich. „Słowo" poczęło składać oferty w imieniu galicyjskich Rusinów współdziałania z rządem rosyjskim, powołując się na „świetne" wyniki „odlatynizowania" obrządku w Galicji. Zwróciło to uwagę rządu rosyjskiego i skłoniło go później do użycia „Hałyczan" w akcji zniszczenia unji. Wiemy również, że w tym okresie prawosławna propaganda świeciła sukcesy w seminarjum, gdzie kierował nią brat prof. Jakóba Głowackiego.

(C. d. n.).

[8]) Jarosław Hordyński: Do Istirji Kulturnoho i Politycznoho zytta w Hałyczyni w XIX wieku" Lwów 1917, str. 88 i 89.

---

Lieber Krumholz

# Stosunki gospodarcze ukraińsko-żydowskie

Wiele dotąd mówiono i pisano na łamach prasy krajowej i zagranicznej o stosunkach żydowsko-ukraińskich. Ilekroć poruszano powyższe zagadnienie miano zawsze na myśli stosunki *polityczne*, dyskutowano nad możliwością znalezienia wspólnych dróg *politycznych*, omawiano rozbieżności i antagonizmy na tle taktyki i pociągnięć natury *politycznej*.

Nad stosunkami *gospodarczemi* ukraińsko-żydowskiemi przechodzono przez długie lata do porządku dziennego. Wielu działaczom z pośród obydwu narodowości wydawało się, że nie ma tu poprostu o czem mówić, gdyż zdrowy instynkt gospodarczy dyktuje, iż rozwój stosunków ekonomicznych odbywa się mimo różnice polityczne, że warunki gospodarcze nie znają barjer narodowych ani rasowych ani wyznaniowych.

Lata ostatnie przyniosły w tej dziedzinie gruntowną zmianę. Hasło rozwoju *gospodarki narodowej i samowystarczalności społeczeństw* stało się nutą dominującą w życiu każdego narodu. *Koordynacja* działalności politycznej i gospodarczej stała się naczelną dążnością. Wszelkie problemy polityczne są dziś rozpatrywane wyłącznie pod aspektem korzyści interesów gospodarczych.

Narody budzące się do samodzielności narodowej dążą obecnie w pierwszym rzędzie do utrwalenia i wzmocnienia swych zdobyczy gospodarczych. Własne pozycje narodowej gospodarki stają się najsilniejszym bastjonem na drodze do uzyskania niezależności.

Najsilniejszą podstawą na której odbywa się proces gospodarczej emancypacji narodu ukraińskiego — jest bezsprzecznie, wzrastający z dnia na dzień i coraz szersze sfery ludności ukraińskiej obejmujący — *ruch spółdzielczy*.

Początki rozwoju spółdzielczości ukraińskiej sięgają jeszcze schyłku ub. stulecia, gdy budzący się z wiekowego uśpienia naród ukraiński począł się organizować gospodarczo, starając się wciągnąć w orbitę gospodarki narodowej, pogrążone w inercji masy. *W okresie przedwojennym* krystalizował ukraiński ruch spółdzielczy swój charakter, rozgałęział swe agendy, obejmował coraz nowe dziedziny; *wojna światową*

wpłynęła ujemnie na rozwój spółdzielczości, powodując nawet w pewnej mierze jej zastój; *po wojnie* natomiast silnie rozbudzony duch narodowy i dążenie do niezależności narodowej oraz *samodzielności gospodarczej* — pchnął spółdzielczość ukraińską na drogę ciągłego, nieprzerwanego rozwoju. Dziś stanowi ukraiński ruch spółdzielczy olbrzymi aparat techniczny i administracyjny, działający precyzyjnie i zdrowo.

Ciekawy jest stosunek spółdzielczości ukraińskiej do żydowskiego życia gospodarczego. W tej chwili interesuje nas pytanie: czy i w jakim stopniu ukraiński ruch spółdzielczy, budowany pod aspektem samodzielności narodowej w myśl zasady „swój do swego" — ma charakter antyżydowski? Tyle pisało się dotąd o wrogiem nastawieniu i bojkocie handlu i produkcji żydowskiej, tyle wrzawy narobiło propagowane przez elementy skrajnie nacjonalistyczne hasło „swój do swego", iż uważamy za odpowiednie, po zasięgnięciu informacyj u pierwszych źródeł, podać prawdziwy obraz stosunku ukraińskiego ruchu spółdzielczego do handlu żydowskiego.

Politycy ukraińscy twierdzą, że „kooperatywy są niczem innem, jak znamionami gospodarczej emancypacji narodu ukraińskiego. Akcja ta nie jest wymierzona przeciw Żydom. Żydzi chętnie będą widziani w szeregach udziałowców kooperatyw" (dr. Nazaruk).

Ukraińcy żądają, by „społeczeństwo żydowskie liczyło się z ruchem spółdzielczym. Ruch ten jest w pełni uzasadniony. Prawdą jest, że pewien odsetek kupców żydowskich niezawodnie cierpi spowodu rozwoju ruchu spółdzielczego" (dr. Starosolski).

Z drugiej strony widzą Ukraińcy już w pewnej mierze zrozumienie dla idei spółdzielni ze strony niektórych kół żydowskich. Żydzi zakładają własne kooperatywy, wkładają tam pieniądze i interesują się tym ruchem. Spółdzielczość wzmacnia ekonomicznie społeczeństwo. Rośnie możność zaspokojenia pewnych potrzeb. Kooperacja stwarza nowe możliwości zbytu.

Ruch spółdzielczy wyrasta na silnem podłożu gospodarczem i psychologicznem. M. in. dużo inteligencji pracuje ideowo w kooperatywach i wiąże z niemi swą egzystencję.

Jest rzeczą wiadomą, że ukraiński ruch spółdzielczy, alfa i omega gospodarczej regeneracji społeczeństwa ukraińskiego, wysunął hasło „swój do swego" jako zastrzyk dla wzmocnienia w dziedzinie gospodarczej, poczucia narodowego Ukraińców.

Ciekawe, że bardziej zainteresowani w tej sprawie działacze gospodarczy, kierujący ukraińskiemi instytucjami spółdzielczemi — odżegnywują się od tego hasła, podczas gdy przywódcy polityczni przyznali mi prawie zgodnie, że hasło to istnieje i starali się je uzasadnić.

Uzasadnienia są następujące: a) hasło „swój do swego" nie jest swem ostrzem skierowane przeciw Żydom; b) to tylko jeden z etapów gospodarczej emancypacji narodu ukraińskiego; c) w sprawie tej była specjalna ankieta, która miała wykazać bezpodstawność zarzutów o antysemickim charakterze tego hasła; d) żądanie „swój do swego" pojawia się w pewnych okresach czasu we wszystkich społeczeństwach, obecnie pojawiło się i u Ukraińców; e) rodzi się zwolna przemysł ukraiński. Z kół jego wychodzi hasło „swój do swego".

Trzeba teraz wniknąć w położenie odpowiedzialnych przywódców żydowskich, którzy przecież nie mogą sobie pozwolić na luksus analizowania, czy hasło to wypływa z intencyj szlachetnych czy z pobudek egoistycznych. W ich uszach słowa „swój do swego" brzmią dobitnie jako nakaz *wyłącznego* popierania wszystkiego co *swoje*. A nakaz popierania *tylko* tego co *swoje* jest równoznaczny z koniecznością omijania *obcego* w tym wypadku Żyda, w którego rękach koncentruje się drobny handel. Należy przeto zrozumieć odpowiedzialnych przywódców żydowskich, którzy przy największym szacunku dla ukraińskiej emancypacji gospodarczej — stoją przecież przedewszystkiem na straży interesów swojej ludności. I dlatego sternicy żydowskiej nawy narodowej muszą odpierać bojkotowe hasło „swój do swego", jako godzące w te interesy.

O ile chodzi o propagandę tego hasła — to trudno sobie wyobrazić, by mogło ono być *oficjalnie* propagowane przy równoczesnej współpracy z Żydami. Faktem jednak jest, że hasło to istnieje i jest propagowane na wsi w sposób cichy i tajny.

Z oświadczeń oraz informacyj udzielonych mi łaskawie przez kierowników wszystkich ukraińskich instytucyj gospodarczych pp. dyr.: inż. Tworydły, Palija, Lewickiego, Sajewicza, sen. Pawlikowskiego, dra Geżę, Kołtuniuka, Mudryka, inż. Chrapływego, Krywuckiego — wynika, iż w ukraińskiem życiu gospodarczem niema wrogiego nastawienia wobec gospodarczego żywiołu żydowskiego. Podkreślano w rozmowach ze mną, że zwłaszcza organizacje spółdzielcze nie są nastawione antysemicko.

*Spółdzielnie „Masłosojuzu" oraz „Centrosojuzu" liczą w swem gronie pewną ilość członków żydowskich. „Narodna Torhowla"* wyklucza w swem założeniu programowem możność należenia członków narodowości nieukraińskiej, natomiast *„Centrobank"*, wskutek swego specyficznego charakteru instytucji kredytowej, stojącej na gruncie samodzielności narodowo-gospodarczej, nie posiada — rzecz jasna — członków Żydów, tembardziej, że *osoby fizyczne*, będące członkami tej instytucji, są na wymarciu, gdyż nowych (nawet narodowości ukraińskiej) się nie przyjmuje, przyczem trudno sobie wyobrazić, by jakieś żydowskie towarzystwo kredytowe chciało zgłosić akces do Centrobanku.

Najbardziej interesowała mnie sprawa *udziału Żydów w ukraińskim ruchu spółdzielczym.*

Oto parę cyfr: *Ogólna ilość kooperatyw ukraińskich 3146*, ilość spółdzielni wykazujących członków Żydów *195;* ilość członków Żydów *353. Ogólna ilość spółdzielni miejskich 114;* ilość spółdzielni miejskich wykazujących członków Żydów *11;* ilość członków Żydów w spółdz. miejskich *34. Ogólna ilość spółdzielni wiejskich 2276;* ilość spółdz. wiejskich wykazujących członków żydów *153;* ilość członków Żydów w spółdz. wiejskich *258. Ogólna ilość spółdzielni mieszanych* (mleczarsko-spożywczych) *215;* ilość spółdz. mieszanych wykazujących członków Żydów *31;* ilość członków Żydów w spółdz. mieszanych *52.*

*W dziale jajczarskim niektórych związków spółdzielczych Żydzi wchodzą w skład personelu.*

Przejdźmy obecnie do poszczególnych ukraińskich instytucji spółdzielczych i przyjrzyjmy się ich stosunkowi do kupiectwa żydowskiego:

*Centrosojuz* obejmuje dziś *29* okręgów oraz *7* podokręgów — w skład których wchodzą poszczególne spółdzielnie. Pozatem członkami „Centrosojuzu" są wszystkie spółdzielnie pod Lwowem — w liczbie *96*.

Od roku 1930 ogólny kryzys ekonomiczny wpłynął osłabiająco na rozwój tej instytucji. O ile przedtem Centrosojuz był przeważnie *dostawcą* towarów, o tyle pod wpływem kryzysu stał się również ich *odbiorcą*.

Co dotyczy Żydów, to — jak wspomniałem — Żydzi są członkami kooperatyw Centrosojuzu.

*W składnicach dla eksportu jaj zatrudnieni są Żydzi.* Centrosojuz posiada *10* koncesjonowanych magazynów jajczarskich. *Na blisko 10 pracowników w każdym z tych magazynów pracuje przeciętnie 2 Żydów. Centrosojuz pozostaje w stosunkach handlowych z przeszło 100 firmami żydowskiemi.*

*W dziale galanteryjnym 65 firm żydowskich spełnia funkcje dostawców. Na ogólną liczbę dostawców tego działu*

*80 proc. stanowią firmy żydowskie, zaś 20 proc. firmy chrześcijańskie.*

*W dziale spożywczym Żydzi są również dostawcami, natomiast w dziale rolniczym — przeważnie odbiorcami.*

*Centrosojuz zasiada z firmami żydowskiemi we wspólnym związku eksporterów jaj.*

*W dziale rolniczym Centrosojuz tak w dostawach jak i w zbycie, pozostaje w stosunkach handlowych z 25 wielkiemi firmami żydowskiemi.*

*Masłosojuz posiada w swych kooperatywach również członków żydowskich.* Kontakt z Żydami jest siłą rzeczy duży, bo drobny handel we Lwowie i okolicy znajduje się w rękach żydowskich. A większość handlu hurtowego Masłosojuzu idzie przez ręce żydowskie.

Udział Żydów w kooperatywach Masłosojuzu przedstawia się następująco:

*Ogólna ilość spółdzielni Masłosojuzu 119.* Ilość spółdzielni Masłosojuzu, wykazujących członków Żydów — *51.*

Ogólna ilość członków spółdz. Masłosojuzu — *60.841.* Ilość członków Żydów w spółdzielniach Masłosojuzu *131.* Procentowo stanowią Żydzi *0,21 proc.* ogólnej ilości udziałowców w kooperatywach Masłosojuzu. Mała ilość udziałowców żydowskich tłumaczy się tem, że Masłosojuz zrzesza przeważnie *rolników hodowców.* W tych gałęziach udział Żydów jest nikły.

*Narodna Torhowla* nie liczy członków Żydów ze względu na swój narodowo-ukraiński charakter. Instytucja ta pozostaje jednak w stałym kontakcie z poważnemi firmami żydowskiemi, idąc z niemi ręka w rękę we wszelkich sprawach dotyczących importu.

Narodna Torhowla liczy również wielu dostawców w firmach żydowskich. Współpracuje z bankami żydowskiemi, które przeprowadzają dla niej inkaso. Popiera od czasu do czasu żydowskie instytucje humanitarne.

Składy Narodnej Torhowli w miastach prowincjonalnych współpracują z miejscowymi kupcami żydowskimi. Żydzi są niekiedy wyłącznymi dostawcami pewnych produktów.

W razie potrzeby Narodna Torhowla czyni wraz z firmami żydowskiemi zbiorowe zamówienia na pewne towary zagranicą.

Teraz parę cyfr: Na *120* wielkich firm, z któremi Narodna Torhowla współpracuje są *53* firmy żydowskie.

W dziale *towarów kolonjalnych* Narodna Torhowla współpracuje z 20 żydowskiemi firmami, w *dziale wyrobów papierowych* — z *9*, w dziale *towarów żalaznych* — z *1*, w dziale *artykułów chemicznych* — z *8*, w dziale *szczotkarskim i powroźniczym* — z *3*, w dziale *mącznym i krupierskim* — z *4* i w dziale *szklarskim* — z *3* firmami.

*Centrobank* w ciągu 45 lat swego istnienia — wśród swych członków prawnych, liczył tylko jedną żydowską instytucję kredytową *Bank Ludowy w Mościskach* (w latach 1904 — 1914). Po wojnie nie ma żadnego kontaktu pomiędzy ukraińskiemi a żydowskiemi instytucjami kredytowemi.

Towarzystwo Ubezpieczeniowe „Dnister“ oraz Bank Spółdzielczy „Dnister“, który wchodzi w skład Centrobanku pozostają pod wspólną dyrekcją.

Udział Żydów w „Dnistrze“ wynosi *1/10 pro mille.* Cyfrowo liczy „Dnister“ *40— 50 ubezpieczonych Żydów. 30* Żydów korzysta z pożyczek. W sumie Żydzi pobrali pożyczek na łączną kwotę *20.000 zł.*

„Dnister“ nie czyni żadnych różnic narodowościowych ani wyznaniowych.

Drugiem ukraińskiem towarzystwem asekuracyjnem jest *„Karpatja“*, która na *1600* ubezpieczonych ma *2* Żydów. W personelu urzędniczym Żydów niema. Godzi się jednak wspomnieć, że jednym z pierwszych dyrektorów „Karpatji“ od założenia do r. 1918 był Żyd — dr. Maks Grotter, obecny dyrektor „Feniksu“ w Wiedniu.

Na ogólny kapitał 6 i pół miljona złotych, którym dysponuje „Karpatja“ — przypada udział żydowskiego kapitału w sumie 20.000 zł.

*Zemelnyj Bank Hipotecznyj* istnieje od r. 1910. Jest to akcyjna instytucja hipoteczna z prawem emisji listów zastawnych. W liczbie akcjonarjuszy banku spotykamy *1* Żyda, którego akcje wynoszą 1.100 zł.

---

Jan Lipowiecki

# Na szlaku sowieckiej „astrachańszczyzny“

W Sowietach znowu „czystka“...

Tym razem oczyszcza się aparat gospodarczy i handlowy od „namułu burżuazyjnego“, od różnego rodzaju „darmozjadów, spekulantów, złodziejów“ i t. p., „resztek wroga klasowego“, który jak zapewnia w jednem ze swych ostatnich przemówień Ł. Kahanowicz, „tysiącami i dziesiątkami tysięcy oblepia „chlebne miasteczka“ i rozkrada dobro narodowe oraz własność socjalistyczną“...

Chcemy zastanowić się tu bliżej nad przyczynami, które spowodowały odkrycie tego nowego frontu, do walki na którym czołowi przedstawiciele kontroli sowieckiej chcą skierować nietylko związki zawodowe, młodzież sowiecką i prasę, lecz i całe „setki tysięcy i miljony robotników, pracowników umysłowych, kołgospników i mas pracujących wogóle“...

Niedawne przemówienie Akulinuszkina — przedstawiciela kontroli partyjnej okręgu Odeskiego przy C.K. W.K.P. (b) daje nam możność pod powyższym kątem widzenia przyjrzeć się bliżej życiu gospodarczemu tego centrum budownictwa maszyn rolniczych, przemysłu spożywczego, letnisk i t. p., które, jak informuje „Czarnomorska Komuna“ z dnia 17 lipca r. b. władza sowiecka „żelazną miotłą“ już oczyściła ze wszelkich przeżytków burżuazyjno - kapitalistycznych.

Obserwacje Akulinuszkina wieją jednak rozpaczą i oburzeniem, pod wpływem których nie może on powstrzymać się od głośnego wołania: — „Jakie wielkie resursy materjalne posiada nasze państwo i jak wiele tu kradną i roznoszą“...

Okazuje się, że w wymianie towarowej okręgu Odeskiego, roczne obroty której dochodzą do 1115 mln. rubli, w ciągu 1933 roku i I-go kwartału r. b. przywłaszczenia i malwersacje na odcinku miejskiej spółdzielczości spożywczej doszły do 1,8, a okręgowej — do 4 milj. rubli.

Okazuje się również, że na 75 spółdzielczych sklepów miejskich w 39-ciu niedawna kontrola znalazła fałszywe odważniki i niezdatne do użytku wagi, a w sieci Odestorgu na 30 magazynów — fałszywe odważniki znaleziono w 9-ciu. („Carn. Kom.“, 17.IX. r. b.).

A pozatem, w handlu sowieckim towary z reguły sprzedawane były po cenach o wiele wyższych od tych, na które pozwalały cenniki rządowe.

O tem, że zjawiska powyższe były praktykowane w Związku Sowieckim masowo, świadczy niedawno ogłoszone zarządzenie C.W.K. Z.S.S.R., wprowadzające do sowieckiego kodeksu karnego nowe paragrafy, które dla oszukujących konsumenta przewidują karę do 10-ciu lat więzienia.

W spółdzielczości chałupniczo - przemysłowej wykryto, iż pod płaszczykiem chałupnika przechowywały się dość poważne grupy spekulantów, które od różnych organizacyj państwowych otrzymywały wielkie ilości deficytowych towarów [1]) i uprawiały niemi spekulację. Sama spekulacja również korzystała z protektoratu sowieckich państwowych organów finansowych.

O obliczu, obrotach, a poniekąd i sprytności poszczególnych jednostek, zajmujących się spekulacją, świadczą chociażby następujące liczby. Spekulanci Szyszko i Szyszkin przez swoją spółdzielnię otrzymali w I-ym kwartale r. b. 6 tonn otrębów migdałowych, (sowieckie apteki sprzedają je na gramy), 90 pudów kakao, 2 tonny pieprzu i t. d. Spekulant Berman przez Bank Komunalny za sprzedaż „skradzionej od państwa" produkcji otrzymał w 1933 roku kilkaset tysięcy rubli.

Nie bardzo pochlebną opinję ma u Akulinuszkina i przemysł okręgu Odeskiego. W fabryce im. Woroszyłowa w I-ym kwartale r. b. rozdano 10 tonn deficytowych farb, w fabryce gwoździ i drutu — 130 tonn innych deficytowych towarów.

W krawieckich warsztatach fabryki im. Marti kierownictwo rozkrada manufakturę. Styczniowa fabryka, dając prywatnej jednostce zamówienie na 60 tys. rubli, nie myśli o tem skąd weźmie ona niezbędne dla wykonania obstalunku 8 tonn miedzi i inne materjały, a temsamem sprzyja rozkradywaniu funduszów państwowych.

Nietylko spółdzielczość, handel i przemysł w okręgu Odeskim są zapisane na czarną deskę kontroli partyjnej, rewizje wykazały, że i w całym szeregu innych organizacyj państwowych praktykuje się również szerokie i bezprawne korzystanie z funduszów państwowych i niemniej szerokie i bezprawne wydatkowanie deficytowych, ochranianych przez państwo, towarów...

Rozumiemy zatem rozpacz i oburzenie tak przedstawicieli kontroli partyjnej Akulinuszkina, jak i „Czarnomorskiej Komunu", która „rozpalonem do białości żelazem" i „całą siłą proletarjackiej dyktatury" chce walczyć z tym stanem rzeczy.

A z drugiej strony jest dla nas jasnem, że okręg Odeski nie jest tu wyjątkiem i że podobna sytuacja w mniejszym lub większym stopniu panuje i w innych okręgach Ukrainy [1]), jak i całego Związku Sowieckiego.

Na łamach „Biuletynu Polsko - Ukraińskiego" zastanawialiśmy się już nieraz nad momentami, które charakteryzują walkę o chleb, o temsamem — walkę o możność istnienia, jaka bezustannie toczy się na odcinku sowieckiej gospodarki rolnej.

Podkreśliliśmy obfitą i zdumiewającą wynalazczość chłopa sowieckiego, która przeszła tu długą drogę, od słynnego „fryzjerstwa" począwszy i kończąc na zasiewaniu ukrytych w głębi lasów, a temsamem i od oka sowieckiego aparatu „zagotowczego" łąk leśnych, które, nawiasem mówiąc, w ostatnich czasach przez władze sowieckie zostało również wykryte.

---

[1]) Towarów brakujących w państwie.

[1]) Mówią o tem i dają liczne przykłady „Wisty" z dnia 16.VII. r. b. w artykule wstępnym — „Oczyścić organizacje handlowe od złodziejów i oszustów". Stąd dowiadujemy się, naprz., o tem, że kradzieże w kooperacji spożywczej na Ukrainie w 1933 roku doszły do 32 milj. rubli.

Wspominaliśmy, że na „uszczuplenie ilości" jest narażony nietylko plon znajdujący się w polu lub na placach kołgospnych, lecz i to, że, „tryska" on z „dziurawych" wagonów kolejowych, jak woda z cystern Z.O.M., polewających ulice Warszawy, że bezpiecznego schroniska nie dają mu nawet magazyny i elewatory państwowe...

Na niebezpieczeństwo kradzieży w rolnictwie narażone są nietylko „dobro państwowe i własność socjalistyczna", lecz i mizerny dorobek kołgospnika. Doszło do tego, że, jak mówi prezes wykonkomu okręgu Odeskiego F. Gołub, „do chaty kołgospnej przychodzą nietylko obce króliki i ptactwa, lecz i obce krowy"...

Podany przez nas materjał już wystarcza dla wyciągnięcia pewnych wniosków.

W dużym stopniu jednak i w tym wypadku pomaga nam Akulinuszkin, którego również interesuje „o czem to wszystko mówi?", i który na postawione pytanie znajduje następującą odpowiedź:

„Mówi to o przytępieniu czujności klasowej w poszczególnych gałęziach organizacji partyjnej".

Mówi to o tem, że oszuści i spekulanci ukrywali się nietylko za biletem członkowskim chałupnika lub związku zawodowego, lecz i za biletem partyjnym".

„Fakty powyższe mówią o istnieniu w szeregach partyjnych elementów „astrachańszczyzny"...

„Astrachańszczyzna, — wyjaśnia Akulinuszkin, — to rozkład części wierzchołka komunistycznego, który pracuje w organizacjach zaopatrywania i handlu i który przebywa w kontakcie z klasowo - obcym elementem".

„Fakty te mówią również o istnieniu nepmano - spekulacyjnego ducha wśród poszczególnych komunistów w całym szeregu organizacyj gospodarczych, zaopatrywania i handlu"...

Wyznania szczere i cenne, lecz, zdaniem naszem, nie wyczerpują one całości zagadnienia.

Ten sam Akulinuszkin ze zdumieniem konstatuje, że „mimo stanowczych przedsięwzięć Obkomu Odeskiego i kontroli partyjnej, mimo surowych represji sądowych, nietylko nie udało się tego stanu rzeczy wykorzenić, lecz, naodwrót, z każdym dniem wykrywane są coraz nowe fakty nadużyć, kradzieży, i spekulacji"...

A więc, cóż pcha te, coraz to nowe, rzesze, nie wyłączając i komunistów, na szlak „astrachańszczyzny", na drogę kolizji z sowieckim kodeksem?...

Kiedy przyglądamy się sowieckiej rzeczywistości, kiedy wczuwamy się w pobudki tych masowych sowieckich przestępstw, od „fryzjerstwa" w rolnictwie począwszy i kończąc na posługiwaniu się fałszywym odważnikiem w handlu, słyszymy w tem głos żołądka obywatela sowieckiego.

Do odpowiedzi Akulinuszkina na pytanie: „O czem to wszystko mówi?" — chcemy dodać: „Mówi to przedewszystkiem o tem, że, poza małemi wyjątkami, większość w państwie proletarjackiem niema zabezpieczonego minimum egzystencji"...

Uprawianie zabronionego handlu przez organizacje o charakterze społecznym („socpobutowa komisja portu Odeskiego) oraz sprawa bufetu oddziału mieszkaniowego Odeskiej rady miejskiej, który sprzedaje kołchoznikom kilo kiełbasy za 40 rb., kilo bryndzy za 20 rb., dziesiątek jaj za 12 rb., szklankę herbaty za 1 rb., a z otrzymywanych zysków chce wydawać zapomogi na obiady personelowi otrzymującemu pensję do 100 rb., — czyż nie będzie to najlepszym argumentem wypowiedzianej przez nas tezy...?

# VARIA

## Jeszcze o G. Skoworodzie

Miły artykuł p. *Zygmunta Mazura* („Kurjer Poranny" z 12.X. r. b.) o G. Skoworodzie („Ukraiński Jean Jacques Rousseau") chciałoby się nieco *uzupełnić*. Sylwetka filozofa, nakreślona przez p. Z. Mazura, wygląda zbyt nieskomplikowana i „sielsko" — egzotyczna mimo wykorzystania przez autora tak dobrego źródła jak monografja D. Czyżewskiego p. t. „Filozofja G. Skoworody" (wyd. Ukr. Inst. Nauk.). Ponieważ to „sielsko-chłopskie", najwyżej „kozackie", podejście do Ukraińców i Ukrainy posiada niestety u nas zakorzenioną tradycję, nie będzie zbyteczne podkreślenie kilku momentów.

1) Akademja Kijowska w połowie XVIII w. wprawdzie nie była w rozkwicie, jak za czasów Mazepy, lecz w każdym bądź razie nie bardzo się różniła od ówczesnych uniwersytetów na Zachodzie. Toteż fakt wzięcia Skoworody po ukończeniu Akademji, do nadwornego chóru carowej Elżbiety — wcale nie może być traktowany jako „*nagroda* za pilność w studjach".

2) Stosunek Skoworody do współczesnego Zachodu europejskiego nie był tak bardzo „tołstojowski", jak to wypływałoby z artykułu p. Z. Mazura. Skoworoda, mimo wszystko, był zbyt związany właśnie z tym Zachodem (niemiecka mistyka, znajomość osobista — według pewnych poszlak — z J. J. Rousseau, i t. p.).

3) Wcale nie wspomniano o dorobku Skoworody jako filozofa, a przecież na dorobek ten składa się cały szereg traktatów („Alfabet świata", „Potop żmij" i t. d.), a nie „poglądy, nie stanowiące żadnego systematu", i „zbiór aforyzmów, rozsianych po licznych jego utworach".

4) Nie można tak stanowczo twierdzić, że „utwory poetyckie (Skoworody) posiadają mierną wartość artystyczną".

Nietylko wiersze *łacińskie* Skoworody (niektóre są tłum. na ukr. przez M. Zerowa), które, nawiasem mówiąc, są lepsze, ale i jego wiersze pisane w ówczesnym języku literackim Ukrainy przedstawiają się pod względem artystycznym nie tak znów źle. Właśnie Skoworodzie, jako *poecie*, poświęcił D. Czyżewski cały rozdział w swej monografji (Str. 189 — 201).

Uważamy za stosowne powyższe momenty podkreślić, albowiem, jeżeli kiedyś panowały poglądy na Skoworodę, jako na „dziwaka" i „małooświeconego (analogja z Szewczenką!) kozackiego filozofa", to teraz, po pracach D. Bahalija, W. Erna, W. Petrowa, a przedewszystkiem D. Czyżewskiego — poglądy te nie mają podstaw.

*E. K.*

---

## Współpraca Ukraińców z czynnikami polskiemi

Trudności współpracy polsko - ukraińskiej zaczynają zwolna ustępować. Notujemy dziś nowe fakty zmiany stanowiska w omawianym kierunku.

„*Nowyj Czas*" (Nr. 229) z dn. 13 października b. r. przynosi wywiad swojego współpracownika z naczelnym dyrektorem „Centrosojuzu" *I. Szeparowyczem*. Z wywiadu wynika, że *dyr. Szeparowycz* brał udział w polskiej delegacji handlowej w Berlinie, która prowadziła pertraktacje w sprawie umowy handlowej. Jako delegat „Związku Związków eksporterów jajczarskich" dyr. Szeparowycz wyraża zadowolenie ze swej misji. Podkreśla, iż pertraktacje dały dobre rezultaty, ponieważ Polska będzie eksportować jaja do Niemiec. „W akcji tej — mówi p. Szeparowycz — weźmie uczywiście udział i „*Centrosojuz*". Zbyt do Niemiec będzie dla nas, ma się rozumieć, korzystny, bo uzyskamy dobrą cenę".

Na terenie gospodarczym współpraca ukraińsko - polska ostatnio się posuwa naprzód. Należy też wymienić fakt udziału lwowskiego „*Masłosojuzu*" w wystawie Polskiej Ligi Mleczarskiej w Warszawie (po raz pierwszy!) oraz współpracę dyrektora RSUK'a posła O. Łuckiego na terenie związku producentów trzody chlewnej w Warszawie.

Okazuje się również, że postanowienie Ministra Oświaty o utworzeniu liceum rolniczego na terenie województw południowo - wschodnich nastąpiło również w porozumieniu z kierowniczemi czynnikami lwowskiemi. „*Nowyj Czas*" z dn. 13 października b. r. powołując się na informacje „Silskoho Hospodara" w tej sprawie m. in. pisze:

„Personel nauczycielski tej szkoły będzie składać się z ukraińskich sił naukowych. Utworzenie szkoły należy zawdzięczać staraniom, czynionym od dłuższego czasu przez nasze instytucje gospodarcze... W sprawie miejsca, gdzie szkoła ma być ulokowana oraz kto ma objąć kierownictwo szkoły jak również w sprawie obsadzenia posad nauczycielskich, przedstawiciele ukraińskich instytucji gospodarczych mają przedstawić rządowi swoje postulaty".

Widzimy więc, że następuje zmiana w dotychczasowej praktyce, a mianowicie, że o toczących się pertraktacjach czynniki ukraińskie częściowo informują swe społeczeństwo, co uczywiście ułatwi wyraźnie zarysowujące się, rzeczowe ustosunkowanie się tych czynników do spraw państwowych. Na podkreślenie zasługuje fakt, że owymi kierowniczemi ukraińskiemi czynnikami gospodarczemi, inicjującemi nowy kurs polityczny są najbardziej wpływowi przedstawiciele największego stronnictwa ukraińskiego w Polsce UNDO.

---

## „Niemcy i Ukraina na tle polityki europejskiej"

Na ten temat „*Nowa Zorja*" (Nr. 78, 4.X. r. b.) zapowiada cykl artykułów podpisanych inicjałami W. H. Pierwszy artykuł tego cyklu omawia stosunki ukraińsko-niemieckie z geopolitycznego punktu widzenia.

Wojna i późniejszy kryzys — zdaniem autora — spowodowały liczne niedomagania ustrojowo-społeczne, które dają możność poznać wartość i charakter narodów. Niemcy przegrały wojnę i ponoszą jej twarde konsekwencje. Faktem jest — stwierdza autor — że nas, Ukraińców, „iure caduco" uznano za sojuszników niemieckich i zwycięzcy patrzą na nas niełaskawem okiem.

Następnie autor zastanawia się, czy Ukraińcy istotnie byli sojusznikami Niemiec, czy to tylko nieporozumienie. Z położenia geograficznego Niemiec i Ukrainy wynikałoby, że narody te powinny być sojusznikami naturalnymi, „bo sąsiad mego sąsiada powinien być moim sojusznikiem, chociażby jeden z krajów nie posiadał pełnej niezależności". Jednakże tak nie jest. Pomimo, że „przodkowie nasi... z wielkiemi nadziejami zaglądali do swego dalszego, zachodniego „sąsiada" niemieckiego", — „sąsiad" ten zawsze zawodził nadzieje Ukrainy. Przez swą krótkowzroczność Niemcy nabawiły się kłopotu, nabawiając również kłopotu — przez nieporozumienie — i naród ukraiński.

„Wśród nas, Ukraińców, wyrobił się pogląd o doskonałości i wysokiej wartości wszystkiego co pochodzi z Niemiec, między tem i o niemieckiej myśli politycznej. Niemca sta-

wiano u nas *ponad wszystkie narody świata* (podkr. „N. Zorji"). Pogląd taki należy skorygować".

Następnie autor zestawia Niemcy i Ukrainę, stwierdzając że 1) oba narody są politycznie „niezjednoczone", 2) na ziemiach obu krajów są po dwa kościoły o różnych typach kultury, 3) oba organizmy posiadają zbyt jednostronne, konserwatywne poglądy i niedostosowane do wymogów czasu ustroje i 4) — „oba organizmy są wyposażone w słaby zmysł polityczny"...

Charakteryzując rozwój życia społecznego i politycznego w Niemczech, autor podkreśla analogję niemieckiego i rosyjskiego obowiązku posłuszeństwa, graniczącego z tresurą wojskową. „Jak u Rosjan „byt' po siemu", tak u Niemców imperatyw „musu" zostały podniesione do naczelnej godności społecznej". Ta bezkrytyczna karność i pedanterja Niemców kreuje ich na znakomitych budowniczych państwa, lecz to bynajmniej nie znaczy, że Niemcy posiadają dobre kierownictwo w państwie. Chociaż Niemcy należą do kręgu kultury zachodnio-europejskiej, zatrzymały jednak w swym ustroju państwowym wiele archaiczności.

Niemcy — zdaniem autora — ze swoimi elekcjami, napwół suwerennemi książątkami, Landtagami, i t. p. stanowiły ciężkie, nieudolne ciało polityczne. Do XX w. Niemcy nie przeprowadzili ani narodowościowego ani politycznego zjednoczenia państwa. Centralny rząd niemiecki aż do wielkiej wojny nie mógł się uporać z plejadą nawpół niezależnych książąt, królików i hercogów. Fakt ten autor tłumaczy tem, że bogate w ludność Niemcy, nie mając zbyt groźnego sąsiada i oddzielone wałem Słowian od ciągłych stepowych nawał hunno-mongolskich, — nie zetknęły się z koniecznością zjednoczenia się.

Ciężkiej polityce niemieckiej autor przeciwstawia zręczną politykę Francji, zdążającej do roli „arbitra spraw Europy", zdobywającej na długo hegemonję wśród państw europejskich.

Szczegółowsze omówienie polityki francuskiej autor zapowiada w następnych artykułach cyklu.

## Zainteresowanie rosyjskie na naszych Kresach Wschodnich

Red. Bączkowski w artykule z cyklu p. t. „*U źródel wielkości i upadku*" („Państwo Pracy" z dn. 30.IX. r. b.), obszernie uzasadniając swą tezę, iż „Sowiety są dalszą formą rozwoju Moskowji"... uwypukla przyczyny zainteresowania Rosji Kresami Wschodniemi Polski. „Dla Rosji nasze Kresy, — pisze — pojęte bardzo szeroko (od Łemkowszczyzny poprzez ziemię przemyską, wschód Lubelszczyzny, Chełmszczyznę, Nowogródczyznę, część Białostockiego, Wileńskie) objęte są pojęciem o skrystalizowanej treści — „Zapadnoj Rossiji". Rosja od czasów Iwana Groźnego konsekwentnie dąży do opanowania Kresów oraz kulturalnego i państwowego ich skomasowania z resztą państwa, zwalczając wszelkie „seperatystyczne" ruchy narodowości tych terenów. Znana jest Rosji rola kulturalna Polski, kształcącej swą zachodnią działalnością indywidualizmy narodowe. Rozwój świadomości narodowej Ukraińców i Białorusinów na Kresach Polski będzie niespożytą siłą atrakcyjną dla tychże narodowości w granicach Rosji, rujnując jednolitość „niedielimoj" Rosji — carskiej czy sowieckiej. Przeto przed Rosją stoi alternatywa: „albo Kresy będą rosyjskie, albo też Rosja utraci w przyszłości ziemie ukraińskie i białoruskie na rzecz mniej lub więcej niezależnej Ukrainy i Białorusi". Nie bez wpływu to też wypadnie na proces usamodzielniania się Kaukazu i innych narodów Związku Sowieckiego. Dlatego „w zainteresowaniach rosyjskich na naszych Kresach Wschodnich można się doszukać obok elementów brutalnie imperjalistycznych również i głębokich momentów samoobrony".

„*I dlatego właśnie* — ostrzega autor — *wszelkie niedocenianie przez polską myśl polityczną roli zainteresowań Rosji na naszych Kresach Wschodnich może być rzeczą niezwykle brzemienną w najgorsze dla naszej przyszłości skutki*". (podkr. autora).

## Nie walczymy z prawosławiem

Metropolitalne „*Słowo*" w Nr. 63 w artykule p. t. „Na łamach prasy" pisze na temat „Biul. Pol.-Ukr.":

„Znany, bardzo znany „Biuletyn Polsko - Ukraiński" w Nr. 39 z dn. 30 sierpnia b. r. znowu wykazuje specyficzne zainteresowanie do prawosławnych spraw cerkiewnych wogóle i do naszej gazety, jako organu prawosławnego społeczeństwa, w szczególności. Jak wiadomo organ ten propaguje porozumienie polsko - ukraińskie, znajdując do tego jedyną podstawę w złośliwem zawadjactwie („złopychatielstwo") i nienawiści do wszystkiego co rosyjskie, „moskiewskie", którą to nienawiścią jest sam przepełniony i usiłuje wpoić ją w społeczeństwo polskie. Innych, konstruktywnych elementów, na których można byłoby oprzeć polepszenie stosunków polsko-ukraińskich, jakoś w tym biuletynie nie znajdujemy. Zainteresowanie się prawosławnemi cerkiewnemi sprawami, w szczególności „Słowem", przejawia się w nim (Biuletynie — Red.) wyłącznie z powyższego punktu widzenia".

Na innem miejscu znajdujemy znowu:

„Wydaje się nam, że *tak wrogie ustosunkowanie się „Biuletynu" do prawosławia* (podkreślenie nasze — Red.) tłumaczy się m. inn. tem, że o prawosławnych sprawach piszą w nim ludzie nieprawosławni".

Z całą stanowczością odpieramy zarzut „*Słowa*" rzekomo wrogiego naszego ustosunkowania się do prawosławia. Powołamy się choćby na ten sam numer 39 naszego pisma, którego dwie notatki dotknęły „Słowo", a w którem znajduje się dłuższy i zasadniczy artykuł *Homo* p. t. „*Kłamstwo i rzeczywistość*", w którem chyba nawet „*Słowo*" nie dopatrzy się naszej wrogości od prawosławia a wręcz przeciwnie. Zbytecznem również będzie wyliczać tu liczne notatki i artykuły rozsiane w naszem piśmie na przestrzeni dwuch lat jego istnienia, świadczące dobitnie o pozytywnem stanowisku naszego pisma do prawosławia.

Nasze zainteresowanie się życiem prawosławia w Polsce nie jest przypadkowe i „specyficzne": życie to zazębia się z problemem ukraińskim w Polsce, dlatego od początku naszego wydawnictwa stale ten temat poruszamy, nigdy nie wdając się, jak i co do innych wyznań, w kwestje dogmatyczne i nie wynosząc jednego wyznania ponad drugie. Ten zarzut „*Słowa*" o rzekomej stronniczości „B. P.-U." jest wprost niesumienny!

Piszą u nas na tematy cerkiewne i prawosławni i katolicy dla których anomalje w życiu prawosławia w Polsce nie są zjawiskiem pocieszającem. Również tylko krótkowzroczność i nałóg do przekręcania prawdy mogły popchnąć publicystę ze „Słowa" do twierdzenia, że porozumienie polsko-ukraińskie, któremu hołdujemy, oprzeć pragniemy na nienawiści do wszystkiego co rosyjskie.

Nie! Z naszej dwuletniej pracy nikt tego, prócz redaktorów „Słowa" lub jego pobratymców dopatrzyć się nie może.

Prawdą natomiast jest, że *zwalczamy zakorzenione panowanie polityczne Rosjan ze starej szkoły carskiej w Cerkwi Prawosławnej w Polsce*, jak również prawdą jest, że „*Słowo*", będąc nieurzędowym organem Metropolji Prawosławnej, opanowane jest niepodzielnie przez żywioły, które zwalczamy, a

które z ducha swego i celów przypominają nam znane wzory rosyjsko - czarnosocińskie.

Chociaż „Słowo" uważa się za organ „społeczeństwa prawosławnego", chociaż jego zdaniem „nakreśla pozycje mniejszości prawosławnej", wiemy jednak, że właśnie pozycje „Słowa" na terenie społeczeństwa prawosławnego i „mniejszości prawosławnej" są stale kwestjonowane i atakowane przez ogół prawosławnych. Również bez przesady rzec można, że pozycja „Słowa" wobec prawosławnych na Kresach znajduje się na barykadach zawczasu starannie urządzonych i zamaskowanych na ul. Zygmuntowskiej w Warszawie. Pozycje „*Słowa*", według licznych i poważnych głosów prawosławnych i nieprawosławnych, niestety nie są wzniesione w interesie Prawosławia lecz w interesie sprytnie zadekowanych interesów i celów carskich Rosjan. Czerwona Rosja w Polsce dekuje się w komuniźmie, biała zaś i „trzecia" utrwaliła swe stanowisko według dawnych tradycyj w życiu cerkiewnem.

Oto skąd wynikają zasadnicze różnice pomiędzy naszym Biuletynem a „Słowem". Irytacja redaktorów „*Słowa*" na Biuletyn P.-U. jest zrozumiała: poczuli się oni zagrożeni w swych wygodnych pozycjach, na których, spokojni i syci, prowadzili dotychczas swą akcję.

## „Wolnoje Kozaczestwo" o stosunkach z Ukraińcami

Nr. 160 dwutygodnika „Wolnoje Kozaczestwo", wychodzącego w Paryżu podaje odezwę p. t. „*Do społeczeństwa ukraińskiego*", w której omawia stanowisko Ukraińców do idei stworzenia niepodległego państwa *Kozakji*.

„Niejednokrotnie podkreślaliśmy na łamach naszego pisma — czytamy w odezwie — że wśród Ukraińców niema i dotąd jednolitego stanowiska i zgody wobec problemu kozackiego".

Nawiązując do książki *prof. Szulhina* p. t. „*Bez terytorji*", która niejako streszcza program polityczny emigracji ukraińskiej w kwestjach zasadniczych, odezwa żali się, że i czołowy przedstawiciel tej emigracji, kierownik polityki zagranicznej rządu UNR nie docenia zagadnienia problemu Kazakji, dając tem wyraz nastrojów w tej sprawie panujących wśród Ukraińców.

Odezwa pod adresem ukraińskim woła:

„Jeżeli chcecie porozumienia z Kozactwem, to uznajcie przedewszystkiem idee i program Kazakji — zjednoczonego państwa Kozaków... Gdy porzucicie swoją koncepcję oddzielnych kozackich państw oraz, licząc się z wolą samego Kozactwa i jego wyzwoleńczym ruchem narodowym, pogodzicie się z *ideą jednego* (podkreślenie W. K.) Państwa Kozackiego, wtedy pomiędzy nami nie będzie żadnych przeszkód do szczerego i zupełnego porozumienia".

Wreszcie „Wolnojl Kozaczestwo" apeluje:

„Budujmy sojusz: Ukraina - Kozakja"!

## List do Redakcji

*Szanowny Panie Redaktorze,*

na zasadzie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o sprostowaniach w prasie, uprzejmie proszę o zamieszczenie w Jego poczytnym organie następującego sprostowania:

W numerze 44 r. b. „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego" anonimowy autor, w artykule pod tytułem „Koleje metropolitalnego „Słowa", pisząc o mnie, jako o misjonarzu kościoła prawosławnego, użył wyrażenia, że nie posiadam żadnego wykształcenia.

Jest to sprzeczne z prawdą.

W roku 1903 ukończyłem uniwersytet w Moskwie i posiadam dyplom I-go stopnia. Napisałem w związku z działalnością różnych sekt cały szereg prac, pośród których niektóre są nawet tłumaczone na obce języki.

Pozostaję z poważaniem

*Józef Peretruchin.*

## Errata

W poprzednim numerze (41) B.P.U. zakradły się następujące błędy drukarskie: w art. p. t. „*Szeptyccy*" na str. 4 szpalta II, wiersz 4 od dołu zamiast: *zaliczony* powinno być *zalecony*. Na str. 5, szpalta I wiersz 4 od dołu zamiast: *Łożyńskiego* powinno być: *Łozyńskiego*.

Pozatem prostujemy, iż okładkę do nowego wydania „Pana Tadeusza" (art. „Z działalności wydawniczej Ukr. Instytutu Naukowego" str. 8) wykonał nie P. Chołodnyj, lecz *Pawło Kowżun.*

# Ze świata i z kraju

### DELEGACJA UKRAIŃSKA U MINISTRA JĘDRZEJEWICZA.

W dniu 16-ym b. m. min. oświaty p. Wacław Jędrzejewicz przyjął delegację ukraińskich organizacyj rolniczych i oświatowych w składzie następującym: wiceprezes Towarzystwa „Silśkyj Hospodar", sen. Pawłykowśkyj, członek prezydjum tego towarzystwa radca Mudrak, dyrektor tego towarzystwa dr. inż. Chrapływyj i inspektor szkół towarzystwa „Ridna Szkoła" p. Kuźmowycz.

Delegacja wyraziła min. Jędrzejewiczowi w imieniu społeczeństwa ukraińskiego podziękowanie za decyzję otwarcia z początkiem roku szkolnego 1935/36 Liceum Rolniczego z ukraińskim językiem nauczania, zapoznając równocześnie ministra z postulatami ukraińskich czynników oświatowych i gospodarczych w dziedzinie szkolnictwa rolniczego.

W odpowiedzi minister Wacław Jędrzejewicz wyraził swoją opinję o zadaniach i organizacji przyszłego Liceum, obiecując jednocześnie życzliwe rozpatrzenie postulatów związanych z otwarciem tej Szkoły.

### RECITAL ŚPIEWACZY WASYLA TYSIAKA.

Dn. 31 b. m. o godz. 19-ej rozgłośnia warszawska nada recital śpiewaczy znanego tenora ukraińskiego *Wasyla Tysiaka.*

Na program audycji złożą się: arja Leńskiego z opery „Eugenjusz Onegin" Czajkowskiego, dwie pieśni polskie

„Markiza“ S. Niewiadomskiego i „Lili“ M. Sołtysa oraz dwie pieśni ukraińsike „O pola!“... Barwińskiego i „Koń czerwony“ Bałtarowycza.

### POEZJA UKRAIŃSKA W POLSKIEM RADJO.

Dn. 12 b. m. wszystkie rozgłośnie polskie transmitowały ze Lwową drugą audycję poezji ukraińskiej. (Pierwsza, nadawana tylko przez radjostację lwowską, odbyła się w maju r. b.).

Na audycję złożyły się wiersze M. Rylśkiego, P. Tyczyny, S. Hordyńśkiego, J. Kosacza, B. Krawciwa i A. Kurdydyka w tłumaczeniu A. Baumgardtena i Z. Kunstmana.

W słowie wstępnem p. Baumgardten scharakteryzował twórczość poszczególnych poetów.

### „KURJER PORANNY" O SPRAWACH UKRAIŃSKICH.

Za „Gazetą Polską", która od czasu do czasu, w formie przeglądu prasy ukraińskiej, zamieszcza wiadomości z życia ukraińskiego (o czem już pisaliśmy) i „Kurjer Poranny" wprowadził dział p. t. *„Kronika ukraińska"*. Wybór tematów nowej kroniki jest dotychczas bardzo trafny. Cieszymy się bardzo, że tak poważny dziennik polski będzie informować społeczeństwo o życiu ukraińskiem.

### WYSTAWA KSIĄŻKI UKRAIŃSKIEJ.

W dn. 7 — 19 grudnia b. r. w Kołomyi odbędzie się wystawa książki ukraińskiej. Celem tej wystawy jest spopularyzowanie książki i prasy na Pokuciu i Huculszczyźnie. Wystawę organizuje filja *„Proswity"* w Kołomyi.

### POŻYCZKA RIDNEJ SZKOŁY.

Ogłoszono dotychczasowe wyniki pożyczki społecznej na pokrycie deficytu T-wa *„Ridna Szkoła"*. Zadeklarowano 150 tys. złotych, wpłacono zaś 86.995 zł. 43 gr.

### 70-LECIE TEATRU UKRAIŃSKIEGO W GALICJI.

W roku bieżącym upływa 70 lat od założenia we Lwowie pierwszego teatru ukraińskiego. Założycielem byli: wicemarszałek sejmu galicyjskiego *Juljan Ławrowśkyj* oraz ukraińscy kupcy lwowscy — *Towarnyćkyj i Dymet*. W celu uczczenia pamięci twórców teatru ukraińskiego oraz organizacji obchodów okolicznościowych utworzony został we Lwowie Komitet na czele z dyr. Instytutu Muzycznego we Lwowie *Wasylem Barwińśkim*, który wydał odezwę do społeczeństwa, nawołując do składania ofiar na rzecz budowy Domu Aktora Ukraińskiego we Lwowie.

### JUBILEUSZ DRA K. TRYLOWŚKIEGO.

W Kołomyi powstał komitet obywatelski obchodu 70-letniego jubileuszu życia i 50-lecia działalności społecznej znanego działacza ukraińskiego *Dra Kyryła Trylowśkiego*. Akademja na cześć jubilata odbędzie się dn. 4 listopada b. r. w Kołomyi. Dr. Trylowśkyj w swoim czasie stworzył i rozwinął potężny ruch organizacyjny t. zw. *„Siczy"* — sportowo-gimnastycznych organizacyj młodzieży wiejskiej. Z wybuchem wojny światowej Dr. Trylowśkyj stanął na czele Komitetu *„Bojewa Uprawa Ukrainśkych Siczowych Strilciw"*, który zorganizował wojskowe legjony ukraińskie, występujące po stronie państw centralnych w imię hasła wyzwolenia Ukrainy.

Obecnie dr. Trylowśkyj przebywa w Gwóźdźcu pod Kołomyją.

### KONSULAT SOWIECKI W UŻHORODZIE.

Użhorodzkie *„Ukrainśke Słowo"* z dn. 11 b. m. donosi, że w Użhorodzie ma powstać konsulat ZSSR. Podobno rząd czechosłowacki proponował, aby siedzibą konsulatu były Koszyce, lecz Sowiety obstają przy Użhorodzie.

Nareszcie moskalofile zakarpaccy doczekają się „należytej" opieki.

## Na marginesie

### Feljetonik smutny

Tytuł rzewny. Czytelnik napewno pomyśli: znów utyskiwanie na ciężkie czasy, tyrada o konieczności, niezbędności i dobrej woli, o obowiązkach, ideologji i o nadziei, — jednem słowem straszliwie łzawe a misterne wywody na temat „płaćcie prenumeratę!" (Konto czekowe P.K.O. 26.842). Otóż nie. Melancholja ta z innych źródeł wypływa i nosi charakter bardziej uczuciowy. Jest to poprostu sprawa częstochowsko-lwowska.

Moje skromne „Na marginesie“ (B. P. U. Nr. 39) na temat antyhajdamackich gromów panawróblowego „Słowa Częstochowskiego“ wywołało smutne refleksje na łamach prasy ukraińskiej. I „Diło“ (Nr. 268) i „Nowyj Czas“ (Nr. 231) powtórzyły zacytowany przezemnie wyjątek z „utworu“ p. Z. W. p. t. „Poskromić batem hajdamaków“, dyskretnie wyrażając ubolewanie pod adresem opinji polskiej. „Diło“ wymownie powstrzymuje się od komentarzy a „Nowyj Czas“ do cytowanego wyjątku przytacza „niewesołą“ — zdaniem pisma — uwagę w tej sprawie „Tygodnika Ilustrowanego“ (też „ściągnął“ z Biuletynu?).

Skromność nie pozwala mi rościć pretensyj do wymienionych pism za niepodanie Biuletynu jako źródła z którego zaczerpnęły wiadomość o „częstochowskim projekcie“ (jednak brzydko — przyp. Red.) i nie to spowodowało ponury tytuł notatki. Chodzi tu o materję mniej delikatną. I „Diło“ i „Nowyj Czas“, wytykając horrendalny „projekt częstochowski“, nie mają odwagi zaznaczyć, że owa bzdura została napiętnowana w pismie polskiem i przez Polaka (jestem Polakiem — przyp. mój).

Zresztą muszę pocieszyć zainteresowanych, że ten bat profesora Wróbla nie jest znów taki straszny. Nr. 159 „Słowa Częstochowskiego“ nosi datę *17 lipca r. b.* i gdyby mnie jakiś duszek nie skusił do omówienia tego figla, — do końca świata niktby się nie dowiedział (poza Częstochową) o panawróblowych mordobijskich zachciankach.

A teraz kłopot... Martwi się „Diło“, smuci się „Nowyj Czas“ i „Tygodnikowi Ilustrowanemu“ przykro, bo jego dowcip w związku z „projektem częstochowskim“ „Nowyj Czas“ potraktował poważnie (wielkie zmartwienie zabija poczucie humoru). No i Biuletyn nie ma powodu do radości: „zrzynają“ zeń wiadomości ciągle i bezceremonjalnie...

Raduje się tylko p. profesor Wróbel, bo o jego „organie“ (mam na myśli „Słowo Częstochowskie“) piszą gazety aż dwuch narodów! **F.**



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.